



Marek. K. Ojrzanowski
gen. bryg. WP w st. spoczynku

Obrona narodowa – nieustanne problemy¹

Streszczenie

Polskie Siły Zbrojne od czasu transformacji ustrojowej zapoczątkowanej w 1989 r. podlegają nieustannej reformie, która nie prowadzi do zwiększenia ich sprawności i potencjału bojowego, ale do drastycznego spadku ich wartości. Przyczyną takiego stanu jest brak spójnego i odpowiedzialnego podejścia ze strony kolejnych politycznych ekip rządzących, które zamiast oczekiwanego profesjonalnego i pragmatycznego odniesienia do problematyki wojska i w ogóle bezpieczeństwa kraju, kierują się jedynie wąskim i partyjnym interesem własnego ugrupowania. Szczególnym tego przykładem są obecne rządy partii Prawa i Sprawiedliwości.

Słowa kluczowe: siły zbrojne, transformacja, strategiczny przegląd obrony, bezpieczeństwo

National security – ceaseless problems

Abstract

Polish military forces since the beginning of the political transformation started in 1989 have been under permanent reform which however has not lead to increase their efficiency and potential, but just opposite, to drastic decline of their value. The reason for that is lack of coherent and responsible approach from successive governments, which instead of expected professional and pragmatic relation to military issues and to state security as a whole, they follow only own narrow political party interest. The obvious example of that is current political rule of party Law and Justice.

Keywords: military forces, transformation, strategic defense review, security.

¹ Tekst przygotowany na konferencję poświęconą edukacji dla bezpieczeństwa w polskich szkołach, która planowana była w 2016 r. Wydarzenie nie odbyło się z przyczyn niezależnych od Uczelni.

*Generałów cechuje mądrość, wiarygodność,
dobroć, odwaga i surowość.*

=Sun Tzu=

Siły zbrojne w każdym państwie stanowią jego najważniejsze ogniwo w systemie bezpieczeństwa, świadczą o jego potędze i pozycji na arenie międzynarodowej, w sferze kulturowej są niewyczerpalną skarbnicą imponderabilii najwyższych wartości stanowiących fundament tożsamości narodu i społeczeństwa decydujący o jego przetrwaniu, interesach i rozwoju. Owe wartości determinują wymagania stawiane przed jego członkami – żołnierzami – niezależnie od szczebla, wpływającymi w istocie z jednego źródła: gotowości w razie zagrożenia do oddania swych wszystkich sił i również życia do ich obrony – ojczyzny, kraju, rodziny, przyjaciół. Niezależnie też od charakteru armii składającej się z poborowych, czy z zawodowych ochotników, kierujący nimi oficerowie kierować się muszą najwyższymi wartościami, jak poświęcenie, odwaga, odpowiedzialność oraz kompetencjami i wykształceniem, podnoszonym nieustannie w miarę zajmowania wyższych stanowisk. Tym samym stanowią oni elitę społeczną, swoistą elitę elit, gdyż niezależnie od umiejętności pracy z grupami podwładnych o zróżnicowanych cechach charakterologicznych, muszą równocześnie legitymować się zdolnościami motywacyjnymi, edukacyjnymi i dydaktycznymi, znajomością języków obcych nieodzowną podczas współdziałania z sojusznikami, na wyższych zaś szczeblach z obyciem z mediami, politykami i dyplomatami. Nic więc dziwnego, że jak wykazały przeprowadzone kilka lat temu badania socjologiczne w Stanach Zjednoczonych, generałowie sił zbrojnych okazali się najwyżej wykształconą warstwą społeczną. Pozostali oficerowie, z uwagi na system doskonalenia kursowego i akademickiego, znaleźli się w nieodległej czołowej grupie².

W Polsce jest podobnie. W dorobku służbowym generała edukacja zajmuje około 25–30 proc. czasu służby (przeciętnie 10 lat) i obejmuje wyższe uczelnie krajowe i zagraniczne oraz gamę różnorodnych kursów specjalistycznych. Jest to niezbędne do zrozumienia istoty współczesnych zagrożeń i konfliktów, dowodzenia podległymi strukturami, a także wspólnego w wymiarze sojuszniczym i koalicyjnym wykonywania zadań, zarówno na wewnętrznych, jak i na odległych o tysiące kilometrów od kraju teatrach działań. Doskonalenie zawodowe oficera jest rozłożone w czasie, niezmiernie kosztowne oraz od samego kształconego wymaga ogromnego zaangażowania i determinacji. Spełnienie tych kryteriów przynosi wymierne efekty, a jak pokazują ostatnie wydarzenia, są powodem do dumy: polscy oficerowie zajmują eksponowane stanowiska w NATO, znakomicie organizują i zabezpieczają ważne przedsięwzięcia, jak szczyt NATO w Warszawie, Światowe Dni Młodzieży, wielkie ćwiczenia sojusznicze (Anakonda 2016), dowodzenie sojuszniczymi formacjami wojsk specjalnych.

² Generał Richard A. Chilcoat twierdzi, że system profesjonalnego kształcenia w Stanach Zjednoczonych stanowi model dla całego świata. Richard A. Chilcoat, *The Revolution in Military Education*, Joint Force Quarterly, Summer 1999, s. 60.

Co się więc dzieje, że generałowie i oficerowie starsi, jako się rzekło elita elit, są zwalniani albo odchodzą z armii (30 generałów i 300 oficerów) powodując czarną dziurę kadrową w siłach zbrojnych, której nie da się zastąpić i której skutki odczuwać będziemy przez długie lata? Czy kierownictwo MON zdaje sobie sprawę ze szkody, jaką owa dziura spowoduje w systemie dowodzenia wojska i odpowiedzialności jaką za to ponoszą? Cywilna kontrola nad wojskiem jest warunkiem sine qua non demokracji, może więc pytanie należy postawić inaczej. Czy cywile desygnowani do sprawowania tej kontroli, mają właściwe kwalifikacje, przygotowanie i wykształcenie, aby de facto kierować siłami zbrojnymi oraz znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia z generałami i pułkownikami na kierowniczych stanowiskach? Czy ich przygotowanie do sprawowanych funkcji w MON również obejmuje dziesięciolecie szkoleń akademickich, kursowych, doskonalących w najwyższych uczelniach w kraju i za granicą? Niestety nie, przykład niesławnego rzecznika prasowego ministra ON Bartłomieja Misiewicza jest wprost porażający: młokosowi bez wykształcenia zezwala się na zajmowanie poważnych stanowisk przy boku ministra ON, w zarządzie największego w Polsce konsorcjum zbrojeniowego i do tego pomiatania generałami. Czy na tym ma polegać demokratyczna kontrola nad siłami zbrojnymi?

Przykład Misiewicza jest jaskrawy, ale i symptomatyczny dla szerszego problemu: adekwatnego kierowania siłami zbrojnymi przez cywilnych urzędników sprawujących swoje funkcje z mandatu politycznego.

Aby lepiej zrozumieć ów problem cofnijmy się o kilkanaście lat, do czego sprzyjającą może być 18 rocznica wstąpienia Polski do NATO, czynnika koronującego transformację WP wynikającą z ustrojowych przemian w kraju. Dwa lata po uzyskaniu sojuszniczego członkostwa wschodzący XXI w. zszokował świat zcentralizowanym atakiem terrorystycznym na Stany Zjednoczone przeprowadzonym w nowych warunkach – erze globalizacji³. Po ujawnieniu sprawców i ich sieciowych powiązań mających miejsce praktycznie na całym świecie, prezydent USA ogłosił globalną wojnę z terroryzmem, do której natychmiast przystąpił Pakt Północnoatlantycki deklarując po raz pierwszy w swojej historii zastosowanie art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego. Swoją pomoc zaoferowały również państwa z poza paktu, do praktycznego udziału w działaniach przystąpiła też Polska. Operacje wymierzone przeciw terrorystom miały funkcjonalnie zróżnicowany charakter adekwatny do ery globalizacji. Obejmowały one kroki w sferze cybernetycznej poprzez śledzenie i analizę przepływu informacji, w razie potrzeby blokując internetowe strony ugrupowań terrorystycznych. Ponadto poprzez operacyjne działania wywiadowcze prowadzono inwigilację siatek i powiązań sieciowych terrorystów oraz rozpoznanie oraz blokadę ich źródeł finansowania i kont bankowych. Natomiast dla samych działań wojskowych wojna z terroryzmem stanowiła rewolucyjny wręcz przełom zmieniający dotychczasowe sposoby wykorzystania bojowego sił zbrojnych. Najpierw, okazało się nader wyraźnie, że dla terrorystów nawet najbardziej

³ O nowych wyzwaniach w zakresie bezpieczeństwa, patrz: Marian Kozub, *Paradygmat bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich w pierwszych dekadach XXI wieku*, w: Krzysztof Kubiak, Piotr Mickiewicz, *NATO w dobie transformacji. Globalny system bezpieczeństwa a próby utrzymania Pax Americana*. Wyd, Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 9.

nowoczesne i dysponujące najpotężniejszym potencjałem militarnym siły zbrojne nie stanowią żadnej przeszkody. Są oni w stanie je ominąć, a wykorzystując zwykłe techniczne środki wraz z powszechnym dostępem do sieciowej komunikacji mogą przeprowadzić śmiertelny atak na najlepiej strzeżone obiekty państwa o statusie supermocarstwa. Oczywistym było, że taki atak nie mógł pozostać bez odpowiedzi. W krótkim czasie USA, przystąpiło do kontrakcji przy zastosowaniu równie niekonwencjonalnych sposobów prowadzenia działań kinetycznych, które przyniosły spektakularne sukcesy. Po 10 tygodniach intensywnej kampanii w Afganistanie w 2001 r. prowadzonej głównie przy użyciu sił powietrznych doskonale skoordynowanych z działaniami na lądzie sił specjalnych wykorzystujących do łączności terminale satelitarne i współdziałających z lokalnymi siłami Sojuszu Północnego, zasadnicze zgrupowania talibów zostały rozbite i rozproszone. Podobnie w 2003 r. w Iraku po 6 tygodniowej świetnie skoordynowanej i przeprowadzonej kampanii koalicyjnej siły irackie zostały całkowicie pokonane, a cały obszar kraju został wzięty pod kontrolę sił koalicyjnych. Straty wojsk sprzymierzonych w stosunku do strat przeciwnika w obu wypadkach były minimalne.⁴

Wyciągając wnioski z obu kampanii, kwatera główna NATO z inicjatywy Stanów Zjednoczonych podjęła na szczycie w Pradze w 2002 r. decyzję o transformacji sił zbrojnych sojuszu rozwijaną następnie na kolejnych szczytach⁵. Ogólnie polegała ona na tym, aby przy maksymalnym wykorzystaniu zdobyczy technologicznych zmienić charakter sił zbrojnych ze statycznych i przeznaczonych do lokalnych działań, na siły lekkie, mobilne i zdolne do działań na oddalonych od macierzystego kraju teatrach. Obrazowym czynnikiem transformacji był tzw. wskaźnik Robertsona⁶, postulujący przeznaczanie na potrzeby sił zbrojnych 2 proc. krajowego PKB, z których 20 proc. powinno być wydzielone na modernizację, same zaś siły zbrojne powinny w wojskach lądowych posiadać 40 proc. sił mobilnych (w siłach powietrznych 50 proc.), z których 8 proc. (w siłach powietrznych 10 proc) powinno brać udział w operacjach lub być utrzymywanych w stanie wysokiej gotowości. Sprawujący ówczasie w Polsce władzę polityczną rząd z ramienia SLD odpowiadając na transformacyjne wyzwania NATO podjął decyzję w wymiarze praktycznym o skierowaniu do Afganistanu i Iraku kontyngentów sił WP, zaś w wymiarze koncepcyjnym o przeprowadzeniu pierwszego w historii wojska Strategicznego Przeglądu Obronnego (SPO). Jego celem było zdiagnozowanie stanu polskich sił zbrojnych, po czym w oparciu o analizę potencjalnych zagrożeń określenie kierunków jego rozwoju na najbliższe 15 lat. Sam Przegląd od początku budził kontrowersje, gdyż w kraju nie było tradycji jego przeprowadzania, po za tym mając nieugruntowane zasady demokratyczne, przewidywano wystąpienie obaw u wielu środowisk politycznych, jakie mogły być wywołane ujawnieniem niekorzystnych ich zdaniem opinii o stanie wojska, a za tym w konsekwencji, spowodować niechęć do wdrażania proponowanych reform, jak i deprecjonować całość wyników SPO.

⁴ O niekonwencjonalnych działaniach i roli nowoczesnej technologii w walce: Stephen Biddle, *Iraq, Afganistan and American Military Transformation*, w: John Baylis, James J. Wirtz, Colin S. Gray, Eliot Cohen (red.), *Strategy in the Contemporary World*, Oxford University Press 2007, s. 274–292.

⁵ Patrz Ziemowit Waligóra, *Transformacja NATO*. Wyd. Adam Marszałek, Warszawa 2003.

⁶ George Robertson, sekretarz generalny NATO w latach 1999–2004.

Tak też się stało. Raport ukończonego w 2006 r. SPO obnażył wiele mankamentów WP, wśród których naczelnym miejscem zajmowało wydatne niedoinwestowanie niepozwalające na osiągnięcie wymaganych standardów NATO. Główną i systemową bolączką był niski stopień finansowania sił zbrojnych, którego wskaźnik stosunku budżetu wydawanego na wojsko w przeliczeniu na jednego żołnierza, wynosił jedną trzecią średniej w NATO (bez uwzględnienia Stanów Zjednoczonych). Obrazowo pokazywało to, że polski żołnierz, trzy razy mniej jadł, szkolił się, strzelał, latał i pływał, niż jego przeciętny kolega z sojuszu. Kolejną istotną słabością była chaotyczna oraz nieprzystająca do współczesnych wymagań infrastruktura wojska. Substancja koszarowa była zdekapitalizowana, jednostki wojskowe nie posiadały pełnych stanów osobowych, niektóre stanowiły zwykłe kadłuby, poza nazwą posiadające okrojony sztab i szczątkowe pododdziały, braki występowały również w wyposażeniu bojowym, którego duża część była niesprawna lub przebywała w zakładach remontowych na trwających latami naprawach. Raport SPO oszacował, że do likwidacji nawisu remontowego i skonsolidowania struktur wojskowych poprzez wyeliminowanie występujących braków należałoby wydać astronomiczną sumę około 50 mld złotych. W swoich rekomendacjach raport SPO, uwzględniając uwarunkowania budżetowe, postulował kilka wariantów rozłożonej w czasie modernizacji wojska, obejmującej m.in. usprawnienie struktur organizacyjnych, uzawodowienie, modernizację techniczną, reformę szkolnictwa wojskowego. Wydawać by się mogło, że mając w ręku narzędzie kompleksowo diagnozujące stan wojska, a także wykazujące wyraźne kierunki jego modernizacji poparte konkretnymi wyliczeniami i symulacjami, wystarczałoby zawinąć rękawy, by nie oglądając się na nic, zabrać się do roboty. Tymczasem nic z tych rzeczy. Jesienią 2005 r. wybory wygrało Prawo i Sprawiedliwość i po kilku miesiącach nowy minister ON Aleksander Szczygło wyrzucił raport SPO do kosza. Ponad dwuletni wysiłek kilkudziesięciu osób pracujących bezpośrednio przy Przeglądzie oraz około półtora tysiąca współpracujących, jak i kilkumilionowe poniesione koszty zastały zmarnowane⁷.

W tym miejscu można by zadać pytanie, jakie to ważne powody kierowały ministrem Szczygło podczas rezygnacji z SPO, i czy w jego miejsce przedstawił inny, lepszy plan rozwoju Sił Zbrojnych RP? Znając naturę partii PiS odpowiedź jest oczywista. Zrezygnowano z SPO dlatego, że powołany i zrealizowany został przez ekipę stworzoną za poprzednich rządów, które sprawował Sojusz Lewicy Demokratycznej. Zamiast postępowego SPO, rząd PiS wprowadził do wojska... destrukcję – proces, na którym, co widzimy obecnie na własne oczy, ta partia zna się najbardziej. Wiceminister ON Antoni Macierewicz rozwiązał Wojskowe Służby Informacyjne oraz zdemolował służby wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, zaś jego szef Aleksander Szczygło pod szyldem odmładzania kadr dokonał czystki wśród wyższych kadr wojskowych. Była ona głównie wymierzona w generałów oraz starszych oficerów, którzy mieli za sobą specjalistyczne studia w Związku Radzieckim. Zwolniono i zmuszono do odejścia

⁷ O Strategicznych Przeglądach Obronnych jak i o transformacji w WP, patrz: Marek Ojrzanowski, *Dokąd zmierza bezpieczeństwo w narodowym wydaniu: Czy strategiczne przeglądy stymulują transformację w polskich siłach zbrojnych*; Rocznik Bezpieczeństwa Międzynarodowego, Wrocław, nr 2/ vol. 9/2015.

z wojska około 50 generałów i 150 pułkowników. Spowodowało to ogromną wyrwę w systemie dowodzenia siłami zbrojnymi, która w dużym stopniu przyczyniła się do najtragiczniejszych w swym wymiarze katastrof w lotnictwie wojskowym. W 2007 r. zwolniono ze stanowiska doświadczonego dowódcę Sił Powietrznych gen. broni Stanisława Targosza powołując na jego miejsce pośpiesznie awansowanego przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego gen. Andrzeja Błasika przesuwając go o kilka szczebli dowodzenia w górę. W owym czasie sytuacja w Siłach Powietrznych nie była najlepsza. Od kilku lat było ono prześladowane powtarzającymi się katastrofami samolotów i śmigłowców oraz niedociągnięciami w dyscyplinie oraz szkoleniu. Generałowi Błasikowi wyrządzono ogromną krzywdę, gdyż nie miał on szans na właściwe przygotowanie się do swoich nowych obowiązków, w tym na właściwe rozpoznanie skali negatywnych trendów, by skutecznie im przeciwdziałać, co w konsekwencji doprowadziło za jego kadencji do dwóch bliźniaczo podobnych katastrof lotniczych. Politycy też nie pozostają tu bez winy, ponieważ podczas wykonywania lotów samolotami wojskowymi pozwalali sobie na ingerowanie w zachowanie pilotów, co stanowiło ewidentne naruszenie obowiązujących procedur. Sam zaś minister ON Aleksander Szczygło odwołał szkolenie załóg samolotów TU-154 na trenażerach, tylko z tego powodu, że odbywały się w Moskwie.

Po wyborach w 2007 r. i objęciu rządów przez Platformę Obywatelską ministrem obrony narodowej został Bogdan Klich, z wykształcenia i zawodu lekarz psychiatra, który podobnie jak i jego poprzednik nie mógł pochwalić się odbyciem ani jednego dnia służby wojskowej. Ani on, ani cały rząd nie mieli serca do wojska i nie wnikali w jego sprawy, praktycznie utrwalając negatywne trendy oraz postępującą degradację jego zdolności bojowych. Odnosiło się wrażenie, że bieżące sprawy bez reszty zdominowały MON usuwając na bok wszystko, co wymagało dogłębnego i perspektywicznego podejścia. Ponadto okres ten charakteryzował się ciągłą rywalizacją z obozem prezydenckim wywodzącym się z PiS, jak i ustawicznym borykaniem się z bieżącymi problemami polskich kontyngentów wojskowych w Iraku i Afganistanie. Kilka miesięcy po objęciu rządów przez nową władzę wydarzyła się katastrofa wojskowej Casy pod Mirosławcem, a kilkanaście miesięcy później niemal w identycznych warunkach oraz z identycznych przyczyn rozbił się rządowy TU-154 pod Smoleńskiem. Ta katastrofa stanowiła apogeum nieprawidłowości w funkcjonowaniu Sił Powietrznych, do czego przyczynili się wydatnie politycy, którzy swoją arogancją oraz brakiem kompetencji tylko utrwalali taki stan. Światło dzienne ujrzała rażąca słabość kierownictwa MON, zarówno wojskowego jak i cywilnego, którzy urbi et orbi zapewniali po katastrofie Casy o wyciągnięciu wniosków i nie dopuszczeniu więcej do podobnych wypadków, co okazało się jedynie myśleniem życzeniowym (wishful thinking) oraz obnażyło ich niekompetencję.⁸

Innym istotnym wydarzeniem był potężny wstrząs jaki w politycznym składzie rządu wywołała w 2008 r. sierpniowa agresja Rosji na Gruzję. Politycy zareagowali przestraszeniem i od tej pory zaczęli głośno mówić o potrzebie sprowadzenia do Polski jednostek NATO. Deprecjonowali tym samym wobec opinii publicznej przydatność

⁸ Juliusz Ćwieluch, *Poraniona armia*. Polityka 17.04.2010, s. 14.

i zdolność bojową Wojska Polskiego. Zapomnieli przy tym o dwóch istotnych sprawach:

- wiadomo było od dawna, że Rosja szykuje agresję na Gruzję. Świadczyły o tym przygotowania wojskowe polegające na koncentracji wojsk w obszarach przygranicznych jak i liczne prowokacje w rejonach separatystycznych utrzymujących od dziesięcioleci stan napięcia.
- ulegając rosyjskim prowokacjom wojowniczy prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili pierwszy zaatakował separatystyczną Osetię Południową, mając świadomość, że jest to równoznaczne z wypowiedzeniem wojny Rosji i jej działaniem odwetowym⁹.

Nie było tu bezpośredniego powodu aby łączyć sprawę bezpieczeństwa Gruzji z bezpieczeństwem Polski i podważać przy tym własne możliwości obronne odwołując się do „mitycznych” jednostek NATO. Polska wtedy już od 9 lat była członkiem sojuszu, więc każda jednostka wojskowa Sił Zbrojnych RP była jednostką NATO, należało więc wypełniać sojusznicze wymogi przekazywane przez Kwaterę Główną w corocznych sprawozdaniach oraz przeprosić się z raportem SPO.

W okresie tym podjęto również decyzję o dosyć znamienych skutkach i rzutującą na przyszłość wojska, a wynikającą z charakterystycznego powierzchownego sposobu myślenia zakorzenionego w kierownictwie MON. W 2009 r. zrezygnowano z udziału polskich żołnierzy w długoletnich misjach wojskowych pod egidą ONZ w Libanie (UNIFIL) i Syrii (UNDOF). Jako przyczyny takiego rozwiązania podano ograniczenie kosztów i zmianę priorytetów zaangażowania w misje poza krajem skupiając wysiłek na korzyść operacji NATO.

To oficjalne stanowisko MON stanowiło w istocie parawan dla niezorientowanej opinii publicznej, w rzeczywistości zaś było wysoce bałamutne. Pierwsza część mówiąca o zaoszczędzeniu kosztów była po prostu nieprawdziwa, gdyż ONZ w większości pokrywało koszty tych operacji, natomiast druga rzeczywiście odnosiła się w części do zamiaru zwiększenia naszego zaangażowania w misję NATO w Afganistanie (ISAF), w istocie zaś maskowała organizacyjną i funkcjonalną słabość polskiego wojska. Polegała ona na tym, że liczące wtedy około 120 tys. siły zbrojne, w tym około 65 tys. wojska lądowe, miały poważne trudności ze skompletowaniem liczącego ok. 2 tys. kontyngentu. Pomimo, że duże kontyngenty (MND CS – Irak, ISAF) formowane były zasadniczo na bazie jednej lub kilku większych jednostek (dywizja, brygada), do ich ostatecznego ukompletowania w ludziach i sprzęcie potrzebny był wysiłek całych sił zbrojnych. Dezorganizowało to funkcjonowanie jednostek wojskowych i ich proces szkolenia, na co też głośno narzekali ich dowódcy. Posługiwali się przy tym głęboko utrwalonym mentalnie, ale też mającym umocowanie formalne w obowiązujących dokumentach rozkazodawczych, określeniem „działania zgodnie z wojennym przeznaczeniem”. Określenie to powstało za czasów Układu Warszawskiego, kiedy Wojsko

⁹ Wawrzyniec Smoczyński, Jędrzej Winiecki, *Wojna na prowokacje*. Polityka wyd. internetowe: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/politykaekstra/1760368,1,wojna-na-prowokacje.read>. Dostęp 15.02.2019 r.

Polskie zorganizowane w siły Frontu miały wspólnie z Armią Czerwoną nacierać na zachód i po dwóch tygodniach operacji, przewidywanej również z wykorzystaniem broni jądrowej, dojść do kanału La Manche. Takie były plany operacyjne, do których zaprojektowane były systemy uzbrojenia. Typowym przykładem był tu bojowy wóz piechoty (bwp-1) przewożący drużynę piechoty (pancerz osłabiał pięciokrotnie moc promieniowania radioaktywnego), gąsienicowy i pływający, zdolny do szybkiego nadążania za czołgami i forsowania z marszu przeszkód wodnych. Zbiorniki paliwa posiadał na tylnych drzwiach korpusu, każde trafienie w tył oznaczało pewną śmierć w płomieniach całej przewożonej załogi. Tym jednak się nie przejmowano, bwp-1 miał przeć wyłącznie do przodu, natarcie było wówczas podstawowym rodzajem działań bojowych. Do właśnie takich działań przygotowywane były polskie siły zbrojne corocznie ćwicząc i doskonaląc się na poligonach. Po rozpadzie Związku Radzieckiego, rozwiązaniu Układu Warszawskiego i uzyskaniu przez Polskę samodzielności strategicznej, w ramach dywidendy pokojowej zredukowano WP, nie mniej jednak, w dniu przystąpienia do NATO całość jego uzbrojenia pozostawała prosowiecka, podobnie jak i zasady taktyczne jego wykorzystania w walce. Przy tym, podczas zimnej wojny przeciwnik był jasno zdefiniowany i znajdował się po zachodniej stronie Łaby. Po upadku ZSRR kierunki zagrożeń uległy odwróceniu, na zachodzie mogliśmy liczyć na przyjazne wsparcie, niepewna sytuacja rysowała się na wschodzie. Mimo, że z początkiem lat 90. XX w. rejon operacyjnego rozwinięcia WP przeplanowano z zachodnich części kraju na wschodnie, zapisy w dokumentach definiujące zasadnicze zadania bojowe jednostek, schematy szkolenia poligonowego, a przede wszystkim schematy mentalne wśród wyższej kierowniczej kadry dowódczo-sztabowej pozostały dotychczasowe, czyli hołdujące zasadzie „zgodnie z wojennym przeznaczeniem”.

Dekadę później, po ataku terrorystycznym na WTC i inne obiekty w Stanach Zjednoczonych oraz rozpoczęciu globalnej wojny z terroryzmem, Polska odważnie stanęła po stronie państw koalicyjnych angażując się początkowo skromnie, później jednak znacznie zwiększając swój udział w operacjach w Iraku i Afganistanie. Przeciwnikiem nie były już jasno zdefiniowane i dobrze znane siły wojskowe sąsiedzkich państw w Europie, lecz bliżej nieokreślone grupy partyzanckie, obce etnicznie i kulturowo w państwach leżących w innej części świata, działania zaś wojskowe, nie przypominały już znanych dobrze schematów wypracowanych w bitwach pod Lenino i Kurskiem, doskonalone później przez dziesięciolecia na poligonach. Zastąpiły je zdefiniowane niedawno operacje stabilizacyjne oraz wymuszania pokoju. Do przygotowania i zaangażowania w tego typu operacje nawoływało państwa członkowskie NATO, wcielając w życie swoją transformację wojskową. Krótkotrwałe kampanie w Afganistanie oraz Iraku wygrały stosunkowo niewielkie, jednak świetnie wyposażone, wyszkolone i zgrane siły wojskowe kompleksowo współdziałające ze sobą we wszystkich wymiarach działań zbrojnych: na lądzie, w powietrzu i kosmosie, morzu i cyberprzestrzeni.

Do prowadzenia późniejszych operacji stabilizacyjnych potrzebne były również inne zdolności wojskowe, obejmujące zasady porozumienia i współpracy z ludnością lokalną, rozpoznania, tropienia i zwalczania zakonspirowanych elementów wrogich, systemu ochrony ludności cywilnej oraz udzielania jej wszechstronnej pomocy, następnie konwojowania, kontrolowania poprzez wszelkiego rodzaju punkty i posterunki

sprawdzające, do prowadzenia w razie potrzeby działań typowo bojowych z pełnym zaangażowaniem dostępnych sił¹⁰. Tego rodzaju działania wymagały innego niż dotychczas przygotowania, wyszkolenia i wyposażenia w stosunku do dużych kontyngentów wojsk polskich w Iraku oraz Afganistanie, które odbywały się ogromnym wysiłkiem organizacyjnym, nakładami i rzeczywiście dotyczyły całych sił zbrojnych. Utrzymywanie niewielkich kontyngentów w Libanie i Syrii, państwach arabskich o warunkach kulturowych, geograficznych i klimatycznych niemal identycznych, jak przy dużych misjach bojowych, a przy tym w znacznie stabilniejszych warunkach – ONZ prowadzi misje wojskowe po fazie zakończenia walk – stanowiło doskonałą okazję do przeszkolenia oraz zdobycia doświadczeń przez naszych żołnierzy. Inną wymierną korzyścią były polityczne, ekonomiczne i społeczne możliwości wynikające z pozytywnego postrzegania obecności polskich wojsk w tym regionie przez międzynarodową społeczność ONZ, władze, a także ludność lokalną i stosunkowo liczne grupy polonijne.

Udział żołnierzy WP w misjach i operacjach poza granicami kraju przynosił więc wymierne korzyści oraz, co występowało przy misjach w Iraku i Afganistanie, wpływał na zwiększenie bezpieczeństwa kraju, gdyż wspólnie z wysiłkiem sojuszniczym i koalicyjnym neutralizował zagrożenia powstające u ich źródeł. Realizowano przy tym realne bojowe zadania adekwatne do nowego rodzaju zagrożeń i kryzysów, a także rzeczywiście odmienne od schematycznych, fikcyjnych i przestarzałych zadań „zgodnie z wojennym przeznaczeniem”, które jednak dla wielu przyzwyczajonych do trzymania się starych zasad oficerów pozostawały nadal jedynym wiarygodnym wyznacznikiem. Temu przestarzałemu pogładowi stopniowo zaczął towarzyszyć inny, mówiący, że udział WP w działaniach ekspedycyjnych, a więc misjach i operacjach poza granicami kraju, nie jest dla nas korzystny, gdyż odsuwa żołnierzy od ich głównego zadania, jakim jest obrona granic. Pogląd ten zdołał nawet dotrzeć do szczytów władzy politycznej przyjmując w 2013 r. formę tzw. doktryny Komorowskiego¹¹, głoszącej zmianę priorytetów strategicznych z udziału w misjach ekspedycyjnych na zadania związane z bezpośrednią obroną terytorium państwa. Taki pogląd budzi jednak poważne zastrzeżenia.

Po pierwsze, Polska jest członkiem NATO, a podstawowym obowiązkiem Paktu Północnoatlantyckiego jest obrona przed wszelką agresją całości jego terytorium, a więc wszystkich państw członkowskich. Polska, jak i każdy kraj, sygnatariusz paktu, powinien stosownie do tego obowiązku utrzymywać swoje zdolności bojowe zsynchronizowane z możliwościami całości sił paktu.

Po drugie, transformacyjny wskaźnik Robertsona zakładał 8 proc. stanu wojsk lądowych w operacji lub w gotowości do niej, co przy ówczesnym stanie osobowym Wojsk Lądowych dawało ok. 5 tys. żołnierzy. Również na takim poziomie zakładał zaangażowanie w misje zagraniczne raport SPO. Największe zaangażowanie w kontyngent zagraniczny w owym czasie wynosiło ok. 2 600 żołnierzy (ISAF), czyli połowę

¹⁰ Stanisław Koziej, *Transformacja sił zbrojnych*. Nowe Sprawy Polityczne, nr 36/37 2008/2009.

¹¹ Mariusz Fryc, „Doktryna Komorowskiego” – próba scharakteryzowania. *Idea, zakres, priorytety, realizacja*. Kwartalnik Bezpieczeństwo Narodowe, II/2014, s. 41–72.

postulowanego stanu zaangażowania. Zasadnicza więc część wojska, jak zawsze, pozostawała w gotowości do obrony granic RP. Jednak pomimo niewielkiego procenta przewidzianego do sojuszniczych działań zewnętrznych, polskie siły zbrojne miały zawsze duże kłopoty ze skompletowaniem i przygotowaniem kolejnych zmian do misji, co wynikało z niewydolnych struktur organizacyjnych. Pamiętać również należy, że udział polskich żołnierzy w tych misjach był zgodny z interesem narodowym realizowanym przez politykę zagraniczną RP.

Po trzecie: praktyczne doświadczenia z udziału WP w misjach w Iraku i Afganistanie podniosły zdecydowanie na wyższy poziom stopień wyszkolenia żołnierzy, ich zdolność do skutecznego posługiwania się posiadaniem uzbrojeniem oraz umiejętność współpracy i współdziałania z różnymi kontyngentami wchodzącymi w skład sił koalicyjnych i sojuszniczych na danym terenie działań. Przy tym zdobyte nawyki działania w realnych warunkach pola walki okazywały się bezcenne podczas realizacji klasycznych zadań w obronie własnych granic.

Jednak prawdziwa przyczyna niedostatków we wszelkich aspektach działaniach wojska brała się w istocie z jednego powodu: nieprzeprowadzenia faktycznej reformy Sił Zbrojnych, która szczególnie wyraźnie odczuwalna była w dwóch wymiarach: organizacyjno-funkcyjnym i modernizacyjnym¹².

Po historycznych parlamentarnych wyborach 4 czerwca 1989 r. Polska przystąpiła do głębokiej transformacji ustrojowej i tworzenia własnej, zorientowanej na demokratyczną, drogi rozwoju. Przedstawiciele nowej elity politycznej rozpoczęli przebudowę Wojska Polskiego w pierwszej kolejności zapewniając jego demokratyzację. Wprowadzono cywilną kontrolę nad wojskiem obsadzając cywilnymi politykami Ministerstwo Obrony Narodowej, wyprowadzono partię polityczną (PZPR) ze struktur wojska i zlikwidowano korpus oficerów politycznych. Zmiany te przeprowadzono bez większych problemów. Natomiast na sprawy organizacyjno-funkcyjne wpływ miały istotne wydarzenia i procesy zachodzące w kraju i za granicą, przede wszystkim: rozwiązanie Układu Warszawskiego i ZSRR w 1991 r., zakończenie wojny w Zatoce Perskiej (lipiec 1991 r.), przestąpienie Polski do Traktatu o konwencjonalnych siłach w Europie – CFE (1992), w kraju zaś przestawianie gospodarki na tory rynkowe, co spowodowało drastyczne obniżenie budżetu wojskowego. W tych warunkach, mimo, że oficjalnie mówiono o reformie, bądź też reorganizacji czy restrukturyzacji, przeprowadzane zmiany charakteryzowały się brakiem myśli przewodniej oraz chaosem. Rozwiązywano, po czym po krótkim czasie powoływano te same jednostki wojskowe, podobnie jak pionki funkcjonalne czy szkoleniowe. Ograniczenia budżetowe spowodowały drastyczne obniżenie stanów osobowych, co doprowadzało do powstawania jednostek o niepełnych składach i kadłubowych, również wiele z nich uległo likwidacji. Skończył się też dopływ części zamiennych i serwisowania za wschodnią granicą, za które teraz w Federacji Rosyjskiej trzeba było płacić w twardej walucie. Wśród rozwiązywanych jednostek na pierwszy ogień poszły jednostki raketowe (począwszy od brygad raket operacyjno-taktycznych wyposażonych w rakiety Scud), gdyż uznano, że

¹² Stanisław Koziej, *Między piekłem a rajem. Szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku*. Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 279.

skoro nie posiadamy do nich bojowych głowic, a podczas wojny w Zatoce Perskiej wykazały się marną skutecznością, do tego były zestrzeliwane przez amerykańskie rakiety Patriot, są one bezwartościowe. Nie wzięto w ogóle pod uwagę, że były to jednostki o wysokiej kulturze technicznej, których kadra zawodowa była wysokiej klasy specjalistami i którą tym sposobem bezpowrotnie utracono. Zobowiązania CFE spowodowały masowe wycofywanie z użycia sprzętu niemieszczącego się w uzgodnionych limitach. Nie było kompleksowo opracowanego planu reformy wojska, na wprowadzane zmiany w WP większy wpływ miały czynniki zewnętrzne i częste rotacje w kierownictwie MON aniżeli przemyślana i trwała, ponad politycznymi sporami, adekwatna koncepcja.¹³

Punktem wyjścia przy projektowaniu modelu wojska powinien być jasno zdefiniowany interes narodowy, wypadkowa megatrendów rozwojowych (i zagrożeniowych) w skali globalnej, regionalnej i lokalnej, zobowiązania sojusznicze oraz wysokość i trwałość budżetowania. Ponieważ siły zbrojne powinny mieć uniwersalny charakter i być zdolne do działania wspólnego, zgodnie z zasadą połączonego – całością sił, jak i poszczególnymi częściami, aż do pojedynczego żołnierza włącznie, ich projektowanie powinno ogólnie obejmować dwa podejścia: od góry (top down), a więc wychodząc od uzgodnionego politycznie pułapu, rodzajów i charakteru wojska oraz od dołu (bottom up), wychodząc od pożądanej sylwetki pojedynczego żołnierza (marynarza, pilota, itd.), czyli, jak powinien on być fizycznie i psychicznie sprawny, motywowany i wyposażony. Te dwa podejścia powinny się w pewnym punkcie spotkać, dając kompromisowy, obiektywny model wojska, do którego powinno się dojść w założonym pułapie czasowym.

Uniwersalny charakter wojska (zdolność do działań na terytorium kraju, jak i poza nim, samodzielnie oraz wspólnie z sojusznikami i koalicjantami) powinna być zapewniona poprzez wprowadzenie modułowej struktury organizacyjnej¹⁴. W strukturze modułowej, podobnie jak z klockami lego, można w zależności od potrzeb budować określoną konstrukcję najlepiej przystosowaną do zakładanych działań. Moduły, już od najniższych szczebli: drużyna, pluton, klucz, okręt, są przygotowane do działań samodzielnie i w dowolnej konfiguracji. Dla przykładu, modułowa brygada wojsk lądowych, mogłaby się składać z: dwóch batalionów zmechanizowanych, dwóch batalionów czołgów, dywizjonu artylerii i dywizjonu śmigłowców, do tego również batalion dowodzenia i batalion logistyczny. W ramach samej brygady można wtedy dowolnie konfigurować grupy (zespoły) zadaniowe, podobnie jak w strukturze wyższej, gdyby brygady wchodziły w skład dywizji. Do tego celu, rozpisanego na etapy, należało przystąpić począwszy od projektowania pojedynczego żołnierza, wozu bojowego, samolotu, okrętu zapewniając trwałość budżetowania i odporność na polityczne zawirowania. Przełom, jakim było przejście od systemu posowieckiego do niezależnego i proza-

¹³ O problemach WP w tym okresie, patrz: Jerzy Zalewski, *Wojsko Polskie w przemianach ustrojowych 1989 – 2001*. Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2002.

¹⁴ Marek Ojrzanowski, *Działania poza krajem. Propozycja jednostki manewrowej*, Myśl Wojskowa, nr 6/2006.

chodniego stwarzał ku temu doskonałą okazję. Tak się jednak nie stało, elitom politycznym odpowiedzialnym za bezpieczeństwo państwa i jego siły zbrojne zabrakło wyobraźni i determinacji, energię swoją zużywali na forsowanie spraw partykularnych i bezpłodne partyjne waśnie.

W czasie pierwszej dekady od uzyskania niepodległości w 1989 r. nie zrobiono również nic w zakresie modernizacji zasadniczego uzbrojenia WP. Nowe wzory sprzętu zaczęto wprowadzać dekadę później: haubica Krab od 1999 r., samoloty F-16 i pociski przeciwpancerne Spike od 2003 r. i transportery opancerzone Rosomak od 2004 r. Do tej pory, pomimo, że od pierwszych zamówień upłynęły już prawie dwie dekady, nie wprowadzono nic innego (poza Nadbrzeżnym Dywizjonem Rakietowym w 2013 r.). W tym miejscu jednak, rodzi się następujące pytanie: czy wprowadzane nowe rodzaje uzbrojenia i ich ilość jest adekwatna do potrzeb bezpieczeństwa kraju i zadań wynikających z sojuszniczych zobowiązań? Trudno jest na nie udzielić odpowiedzi, gdyż nadal brakuje kompleksowego planu rozwoju wojska, jego docelowej wizji i myśli przewodniej jego modernizacji. Wdrażane uzbrojenie jest fragmentaryczne, nie zapewnia uzyskania trwałych zdolności bojowych ani skutecznego współdziałania z masą pozostającego nadal na uzbrojeniu posowieckiego wyposażenia. Również nie rozwiązuje ono głównych problemów bezpieczeństwa kraju w wymiarze strategicznym: obrony przestrzeni powietrznej, obrony przeciwrakietowej, mobilności wojsk lądowych, modernizacji marynarki wojennej, kompleksowego systemu rozpoznania i dowodzenia (C4ISR¹⁵) oraz obrony cybernetycznej¹⁶.

Od początków transformacji ustrojowej minęły już prawie trzy dekady, wojsko zmieniło swój charakter stając się armią zawodową, zmianie uległy uwarunkowania międzynarodowe, zaś trwające od jesieni 2015 r. rządy Prawa i Sprawiedliwości przynoszą wojsku kolejną rewolucję. Owa rewolucja nie jest rewolucją w sprawach wojskowych wprowadzaną w życie w latach 90. przez główne armie świata, nie jest też transformacją wojskową wprowadzaną przez NATO po atakach terrorystycznych z początku XXI w., nie jest też rewolucją w pozytywnym znaczeniu. Jest natomiast destrukcją, bo jak inaczej nazwać celową i szeroko zakrojoną czystką kadrową w wojsku, której celem jest pozbycie się oficerów mianowanych podczas rządów PO, czy pamiętających wprowadzoną trzy lata temu reformę systemu dowodzenia – według słów ministra ON Antoniego Macierewicza? Do tego dochodzi tworzenie Wojsk Obrony Terytorialnej funkcjonującej poza siłami zbrojnymi i podporządkowanej bezpośrednio ministrowi ON, wycofanie udziału polskich żołnierzy ze struktur dowodzenia Eurokorpusu, zdekompletowanie 11. DKPanc poprzez przesunięcie batalionów czołgów uzbrojonych w Leopardy do centralnej Polski, a w ich miejsce skierowanie przestarzałych czołgów T-72. To w sferze operacyjnej, natomiast w sferze wartości występuje: skrajne upolitycznienie i upartyjnienie wojska poprzez wykorzystywanie go do prywatno-religijnej,

¹⁵ Command, Control, Communications, Computers, Intelligence, Surveillance and Reconnaissance – zintegrowany system dowodzenia, kontroli, komunikacji, informatyki, wywiadu i rozpoznania.

¹⁶ Stanisław Koziej, *Bezpieczeństwo militarne w systemie bezpieczeństwa militarnego RP: Zerwanie ciągłości strategicznej*. <http://koziej.pl/wp-content/uploads/2017/05/KO-Szczecinek-Wa%C5%82cz-Bezpiecze%C5%84stwo-militarne.pdf> Dostęp 15.02.2019 r.

a w istocie obłudnej, sprawy, jaką stała się katastrofa smoleńska, poprzez udział miesięcznicach i apelach, zlikwidowanie zasad działania kadrowego poprzez awansowanie i mianowanie kogokolwiek bez względu na kwalifikacje i zasługi, wymuszanie na żołnierzach łamania zasad regulaminowych poprzez składanie nieuzasadnionych hołdów osobom nieuprawnionym, podważanie powagi oraz wiarygodności urzędu MON poprzez kłamliwe i obraźliwe wypowiedzi osób z kierownictwa resortu obrony.

Potwierdza to tezę, że od czasów samodzielności strategicznej brakuje u nas kompetentnych osób mogących odpowiedzialnie stanąć na czele i kierować siłami zbrojnymi planując ich kompleksowy rozwój w celu wypełnienia ich konstytucyjnego zadania – zapewnienia bezpieczeństwa i rozwoju kraju. Stojąca obecnie na czele MON partyjna ekipa z PiS jest tego jaskrawym przykładem¹⁷.

¹⁷ Paweł Wroński, *Chaos w armii*, w: Czarna Księga PiS nr 1, Wyd. Agora SA, grudzień 2018, s. 28–30.